

POLSKA W EUROPIE

LA POLOGNE EN EUROPE
DAWNIEJ: WIADOMOŚCI ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW
ANCIENNEMENT: BULLETIN DE L'UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS

20, RUE LEGENDRE
PARIS - 17^e

DIRECTEUR DE LA PUBLICATION
JERZY JANKOWSKI

TÉL.: CARnot 54-28
C.C.P. 7323-28 PARIS

No 5 (83) PARIS MAJ 1963 ROK WYDANIA XII
MAI ANNEE D'EDITION

Federacja Europejska czy „Plan Rapackiego”?

W pierwszym numerze „Polski w Europie” określiliśmy zadania naszego pisma: „Walczyć z komunizmem, budować Europę”. Takie sformułowanie uwalnia nas od zajmowania się tzw. polityką wewnętrzną emigracji, o ile nie dotyczy ona zadań naszego pisma. Toteż staraliśmy się nie wtrącać do sporów o „rząd dusz”, jakie zajmowały wiele czasu i wiele miejsca w pismach polskiej emigracji. Notowaliśmy natomiast z satysfakcją wszelkie wystąpienia przywódców ugrupowań i organizacji polskich na temat walki z komunizmem, nie patrząc na to do jakiego obozu należy autor wypowiedzi.

Pismo nasze nie stoi bowiem na płaszczyźnie emigracji politycznej, o ile pojęcie to pokrywa się jedynie z grupą uchodźców i emigrantów. Interesowała nas zawsze 10.000.000 społeczność polska w wolnym świecie, gdyż byliśmy i jesteśmy przekonani, że cała społeczność ta, a nie tylko wojenna i powojenna emigracja powinna być aktywna w walce z komunizmem i w budowie Europy. Do tego bowiem dzisiaj, naszym zdaniem, streszcza się w grubszych zarysach praca na rzecz wyzwolenia Polski. Zamykanie akcji w skromnych ramach grupy uchodźczej jest według nas błędem politycznym.

Ale tak właśnie stawiając sprawę, mamy prawo zapytać gdzie się wykują tezy polskiej polityki zagranicznej a w szczególności tego jej odcinka, który dotyczy zjednoczenia Europy. Mamy także prawo zapytać kto te tezy reprezentuje na zewnątrz.

Pytania te nie mają charakteru polemicznego, a czysto praktyczny. Akcja Związku Polskich Federalistów, którego pismo nasze jest organem, obrócona jest przede wszystkim na zewnątrz. Bierzemy udział w licznych zjazdach, kongresach, konferencjach międzynarodowych, spotykamy wielu ludzi odgrywających mniejszą lub większą rolę na odcinku polityki zagranicznej swoich krajów. Chcąc zainteresować tych ludzi Polską i jej problemami musimy jasno odpowiedzieć na ich pytania. Nie ma kłopotu tak długo jak chodzi o nasze własne tezy i sformułowania. Trudności zaczynają się w momencie, kiedy pytają nas jak należy rozumieć stanowisko tej czy innej osobistości, która przemawiała w imieniu Wolnych Polaków.

Trzeba przyznać, że w tym wypadku cudzoziemcy zaczynają się gubić. Nasi przyjaciele się zniechęcają, nasi przeciwnicy się cieszą! Jedni i drudzy streszczają swoje stanowisko w jednym zdaniu: „Oni właściwie nie wiedzą czego chcą!”

Nie są to bynajmniej zarzuty teoretyczne. Oto przykłady tylko z miesiąca maja br. — W Paryżu zbiera się ciało starające się odegrać rolę Parlamentu Polaków we Francji. Lokalny przedstawiciel polskich czynników politycznych w Londynie wygłasza wobec tego gremium referat na temat polityki międzynarodowej. Stwierdza on, że o ile chodzi o zjednoczenie Europy jest on zwolenni-

kiem formuły Europy Państw Suwerennych; jednocześnie ten sam mówca ostrzega przed niebezpieczeństwem jakie grozi interesom Polski odzyskanie przez Niemcy niezależności dyplomatycznej. — Dnia 8 maja jedna z najwyższych w naszej hierarchii osobistości z Londynu wygłasza w Nancy wobec audytorium francuskiego przemówienie w duchu zjednoczenia Europy i solidarności w ramach sojuszu atlantyckiego. Tymczasem w przeddzień, w Strasburgu, inna czołowa osobistość z Londynu wygłasza na zjeździe międzynarodowym przemówienie, które prasa francuska oraz cudzoziemscy słuchacze określają jako żądanie neutralizacji części Europy, a więc jako jeszcze jeden wariant tzw. „Planu Rapackiego”.

Można od biedy udowodniać słuszność każdego z tych stanowisk osobno. Nie można natomiast w żadnym wypadku udowodniać jednocześnie słuszności wszystkich ich razem. Po prostu dlatego, że się wykluczają. Tym niemniej pochodzą one od trzech osobistości tego samego środowiska politycznego, które przy innych okazjach podkreślają zgodność swoich poglądów i stanowisk. Jest to sytuacja o wiele trudniejsza niż gdyby przeciwstawne tezy polityczne ogłaszały dwa polskie obozy stawiające na różne „orientacje”, jak to było w okresie pierwszej wojny światowej.

Nie trzeba bowiem być wybitnym dyplomatą, aby wiedzieć, że kiedy się budowę zjednoczonej Europy opiera na porozumieniu się suwerennych państw to każde z tych państw zachowuje samodzielność dyplomatyczną, choćby nawet postanowiło naradzać się z innymi. Narady bowiem nie ograniczają suwerenności i każdy ma prawo wyciągnąć z nich własne wnioski i konsekwencje. Jeżeli się jest entuzjastą zachowania absolutnej suwerenności partnerów w zjednoczonej Europie, to jak się można dziwić, że Niemcy starają się odzyskać samodzielność dyplomatyczną? Odzyskuje ją powoli nawet Belgia, jak wydadzą się świadczyć ostatnie wypowiedzi p. Spaaka w pismach sowieckich. Ograniczyć swobodę dyplomacji niemieckiej może tylko Federacja Europejska, stworzona na zasadzie częściowego ograniczenia suwerenności. Jak mówią Francuzi: „Nie ma omlotu bez rozdzicia jajek!”

Jeżeli zaś chodzi o wszelkie projekty neutralizacji Europy Środkowej, to czy noszą one nazwisko Rapackiego, czy jego mentora — Zorina, czy Gaiskella, czy też jednego z przywódców emigracji polskiej — ich istotą jest zawsze wyłączenie Niemieckiej Republiki Federalnej z kompleksu zachodniego za cenę obietnic ustępstw sowieckich w Europie Środkowej, a specjalnie w Polsce. Autorzy tego rodzaju planów po stronie sowieckiej wiedzą dobrze, że wyłączenie Niemiec Zachodnich z reszty wolnej Europy prowadzi w konsekwencji do załamania się koncepcji europejskich i atlantyckich. Neutralizacja ta jest najpierw przedstawiana jako tylko militarna; ponieważ w naszych czasach nie ma armii bez przemysłu, pójdzie za

nią neutralizacja gospodarcza a w końcu polityczna. Jeśli czego mamy prawo wymagać od polskich zwolenników neutralizacji Niemiec — to pamiętania, że jest to pierwszy krok do nowego Rapallo, z którego Polska nie podniosłaby się już, nie tylko jako państwo ale i jako naród! Niektórzy zastrzegają się, że myślą tylko o neutralizacji nuklearnej. Zdaje się, że nie ma wśród Polaków entuzjastów wyposażenia Niemców w broń atomową. Ale czyż najlepszą formą uniknięcia tego nie jest właśnie zacieśnienie więzów między krajami Zachodu zwłaszcza w ramach Organizacji Paktu Atlantyckiego (O.T.A.N. — NATO) !?

Położenie naszego kraju od wieków czyniło naszą sytuację dyplomatyczną trudną. W warunkach w jakich odbywa się działalność polityczna Wolnych Polaków nie można stawiać tych samych żądań jakie można byłoby postawić dyplomacji niepodległościowego państwa. Wiemy dobrze, że działamy na zasadzie pełnego wolontariatu i żadne polskie ośrodki nie dysponują elementem przymusu. Dlatego też najbardziej skuteczną bronią dyplomatyczną jest jasność naszego stanowiska wobec wielkich problemów polityki międzynarodowej i konsekwentne formułowanie naszych tez.

O ile widzimy tego potrzebę czy nawet konieczność, stwórzmy dwie koncepcje walki o niepodległość naszego kraju i niech każda z nich zdobywa dla siebie przyjaciół w krajach wolnego świata. Będzie to niewątpliwie lepsze niż idące w różnych kierunkach i politycznie nawzajem się wykluczające deklaracje osobistości, które podkreślają swoją przynależność do tej samej formacji politycznej. Wyjaśnienia i komentarze wydrukowane w londyńskim „Dzienniku Polskim” jak należy rozumieć tę czy ową deklarację polityczną wystarczyć być może czytelnikom tego pisma, ale nie dostępną niestety czytelnikom wielkich pism Europy Zachodniej.

Mamy przed sobą wybór między trzema koncepcjami: Federacją Europejską, Europą Państw Suwerennych i różnymi wersjami „Planu Rapackiego”. — „Polska w Europie” opowiada się jasno za pierwszą z nich.

REZOLUCJA A.E.F.

„Action Européenne Fédéraliste”, której Zarząd obradował 5 i 6 maja w Kolonii — stwierdza z zaniepokojeniem osłabienie idei Wspólnoty w Europie. — Wobec powtarzających się prób powracania do suwerenności narodowej, którą ewolucja polityczna wyprzedziła oddawna — Wspólnota Europejska znajduje się w pozycji obronnej przeciw różnym siłom, które chciałyby ją sprowadzić do roli zwykłego instrumentu w rękach rządów państw członkowskich. Tymczasem sens istnienia tej Wspólnoty i skuteczność jej działania polegają właśnie na fakcie, że instytucje Wspólnoty są niezależne od rządów.

Stwierdzając ten fakt, A.E.F. żąda nie tylko utrzymania instytucji Wspólnoty, ale także ich rozwoju w drodze fuzji jej organów wykonawczych, a w szczególności Komisji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (E.W.G.) i Wysokiej Władzy Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz ich demokratyzacji przez zwiększenie uprawnień Parlamentu Europejskiego, który powinien być wybierany w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim.

Zważywszy, że integracja gospodarcza posiada swój aspekt polityczny, A.E.F. podkreśla konieczność ustalenia i realizowania polityki Wspólnoty na wszystkich odcinkach. Jest więc konieczne rozszerzenie Wspólnoty na sprawy polityki zagranicznej i obrony. Idąc za przykładem Wspólnoty Gospodarczej, wydaje się wskazane rozłożenie akcji na kilka etapów. Ważne jest, aby, od początku, elementy Wspólnoty, w postaci Komisji niezależnych od rządów, miały prawo przedkładać propozycje mające na celu wypracowania wspólnej polityki. Następne etapy winny automatycznie prowadzić od zwykłej koordynacji dyplomatycznej w pierwszym przypadku, a wojskowej — w drugim do ustanowienia pełnej Wspólnoty Polityki Zagranicznej i Wspólnoty Obrony.

Tylko w oparciu o te zasady mogą być rozwiązane wszystkie wielkie problemy dotyczące Europy, od rozszerzenia Wspólnoty Sześciu (państw) na inne kraje europejskie aż do stworzenia mocnej więzi między Europą a Ameryką, które razem tworzą wspólnotę o tym samym przeznaczeniu, opartą na wolności i solidarności, której najistotniejszym wykładnikiem jest dziś Organizacja Paktu Atlantyckiego. (OTAN-NATO).

FP 2519

Panarabskie rozmyślenia

„Mieszkajcie w oddzielnych namiotach, lecz złóżcie wasze serca”.

ABDEL NASSER

Każdy tranzystor sprowadzony na Środkowy Wschód jest potencjalnym agentem ideologii Nassera, pisze wielki tygodnik amerykański „Time”. Oczywiście, by tak mogło się stać potrzeba naturalnych warunków.

I

Geografia i historia podały sobie ręce, by podbudować ideę federalistyczną w łonie świata arabskiego. Od południowego cypla Półwyspu Arabskiego przez terytorium południowego Iranu do granic Turcji, a nawet dalej na północ, po wybrzeżu wschodnim a następnie południowym Morza Śródziemnego aż do Gibraltaru, a potem po wschodnich wybrzeżach Oceanu Atlantyckiego aż do Gambii, a stamtąd linią niemal prostą aż po granice Abisynii i z kolei znów ku Adenowi — rozciąga się na przestrzeni kilku milionów kilometrów olbrzymi obszar zamieszkały niemal wyłącznie przez Arabów. Jeśli ktoś zauważy, z dużą nawet słusznością, że pochodzenie ludności w niektórych partiach świata arabskiego jest niearabskie i nie semickie, a odmienne — chamicckie, czy też, że nastąpiło w południowych częściach Egiptu i Sudanu przemieszanie rasowe z Murzynami, a w miastach, głównie w Libanie i Syrii, z Mongołami i Europejczykami, to niemniej te wszystkie odłamy narodu arabskiego łączy wiele cech wspólnych, z których najważniejszą nie jest język. Język bowiem jest wspólny jedynie gdy brać pod uwagę język klasyczny, koraniczny. Natomiast język kolokwialny, a nawet używany przez prasę i literaturę jest wysoce zróżniczkowany w poszczególnych częściach świata arabskiego. Różnice są znacznie większe na przykład niż istniejące między polskim a rosyjskim, czy serbskim a czeskim, między włoskim, francuskim i hiszpańskim czy niemieckim, angielskim i szwedzkim. Człowiek prosty z Egiptu nie rozumie Irakczyka, Algierczyk słucha jak przysłowiowego tureckiego kazania wywodów Sudańczyka, a ludzie z Sahary nie porozumią się z Libańczykami. Ambicja przynależności panarabskiej i duma narodu oczywiście każą uparcie zaprzeczać tym faktom, nie osłabiając ich istnienia i znaczenia. Silnie natomiast, poza językiem, łączy Araba z Sudańczykiem z Arabem z pocranicza tureckiego, a Jeminitę z Marokańczykiem szeregi innych czynników. Należy do nich — rzecz jasna — religia muzułmańska, chociaż dziesięć procent Arabów należy do różnych wyznań chrześcijańskich, a w Sudanie są Arabowie pogańscy. Czynnikiem takim jest też obrotność handlowa, spryt nie zawsze jednoznaczny z inteligencją, przewrotność słusznie zwana orientálną, powierzchowność upodobania, wysoka zmysłowość i chęć użycia, ślepy fanatyzm religijny, narodowy i polityczny, a wreszcie wyrastająca z niego ksenofobia. Ksenofobia ta bardzo pronosowana od wieków i mająca chyba podłoże wywodzące się z jakichś wierzeń religijnych dawno zanikłych, od czasu gdy powstał nowoczesny kolonializm zyskała na sile i na dialektycznym uzasadnieniu. W wieku XX pogłębiła się ona jeszcze pod wpływem rosnącej świadomości różnic społecznych i niezręcznej polityki imperialistów wobec autochtonów. Od lat trzydziestych XX wieku do rodziny kolonialistów dialektyka ksenofobii arabskich dołączyła też żydów ze względu na ich palestyńskie rewindykacje. Na koniec poważnym czynnikiem łączącym Arabów jest historia. Nad historią tą zaciążyła olbrzymia, bohaterska anabaza proroka Mohammeda (którego niesłusznie nazywamy Mahometem, co Arab prawowierny uważa za świętokradztwo). Anabaza ta podjęta przez niego w celach religijnych a z kolei kontynuowana przez jego następców w celach imperialistycznych, łączyła w glorię zwycięstwa tak wielkie ilości Arabów z różnych krajów świata arabskiego, do owego czasu nie znających się a nawet o sobie nie wiedzących, że na zawsze wspomnienie jej stanowić musi potężny lep łączyący dziedziców tych podbojów, a także przedmiot ich marzeń i najdroższych planów na przyszłość. Marzenie to jest tym silniejsze, że Arab utracił w ciągu wieków poddaństwo, niewolnicztwa i przesładowania tureckiego czy innego, sporo ze swoich cech bohaterskich. Marząc o minionych i przyszłych przewagach wojennych i podobnych chętnie zapomina o swojej niezdolności do ich wykonywania tak boleśnie przypomnianej

mu w czasie wojen przeciw Żydom w latach 1948 i 1956.

II

Jak Hiszpania na królów katolickich, Polska na Zygmunta, Francja na Ludwika XIV, Anglia na Elżbietę, Włochy na Garibaldiego a Niemcy na Bismarka, tak świat arabski długie wieki czekał na jakąś silną indywidualność, która potrafiłaby naśladować proroka-zjednoczyciela. Dopiero w osobie Gamala Abdel Nassera świat ten otrzymał nowego człowieka opatrnościowego. Zamykając oczy na wszystkie wady i braki tego człowieka, na jego tajemnicze obciążenia polityczne i rzeczywisty brak szerszych horyzontów, podniesione przez Nassera a drzemające w każdym Arabie hasło panarabizmu, zdolne było zaćmić wszystkie ewentualne zastrzeżenia, każąc zapomnieć o omyłkach a słowom dać kolor prawd nieomylnych, niemal koranicznych, budzących echo świetnej przeszłości, rozumianej jako przeszłość arabska (słusznie zresztą, gdyż prorok był Arabem zanim stał się prorokiem dla wszystkich nawróconych na islam). Gdy się to stało, a stało się nadszpiekanie łatwo, przy zupełnie nieprawdopodobnej bezsilności i niedołęstwie zachodnich „kolonialistów i imperialistów”, grzebanie w przeszłości, nieszczęsna, drenująca niegdyś Europę z najlepszych sił, epoka wojen krzyżowych, zakończona porażką tej inicjatywy, stała się dalekim przykładem tego, co miałyby nastąpić gdy wybuchnie zakumulowany w ciągu wieków ładunek nienawiści dla Zachodu, nienawiści niedouczonego do wykształconego, wiernego do niewierzonego, a także oczywiście uboższego do bogatszego. Powstał mit przeszłości, w którym brak dotąd tylko konkluzji dlaczego ten wspaniały, bezgrzeszny, kulturalny, moralny i triumfujący świat średniowiecznych Arabów rozpadł się, a nie zwyciężył nad Zachodem, gdy miał ku temu i siły i możliwość. Na to pytanie oczywiście w nastrojach dzisiejszych nikt wśród Arabów nie stara się odpowiadać, maszerując w omamieniu ku rzekomo świetlanej przyszłości panarabizmu. Nikt nie stara się szukać takich, może nawet wróżebnych, odpowiedzi zwłaszcza ostatnio, gdy panarabizm znalazł poparcie w dwu największych potęgach świata: Sowietach i Stanach Zjednoczonych. To poparcie zresztą rozszerzyło podstawę dialektyczną ideologii panarabskiej, pozwalając drogą porównywania przyszłego mocarstwa panarabskiego do obu kolosów światowych i sięgając in petto nawet dalej niż sięga zasięg etnograficzny Arabów.

III

Wydawać by się mogło w tych warunkach, że świat arabski jest na drodze do bliskiego zjednoczenia i potęgi. Jest to jednak tylko pozór. Oczywiście, że wymienione czynniki stanowią cenne fundamenty federacji a nawet gdzieś tam unii świata arabskiego. Ale to, co w ciągu wieków było rozdzielone i żyło własnym życiem, nie tak łatwo da się zlepiać. Nie wolno przy tym dla całości obrazu zapomnieć, że jeśli Abdel Nasser jest jednostką wyjątkową na politycznym firmamencie arabskim, to jednak przed nim byli już tacy, którzy totalnie lub częściowo realizowali koncepcje zjednoczeniowe. Starczy wspomnieć choćby tylko Mahdiego, Arabi Paszę oraz Haszemitów w czasie pierwszej wojny światowej, te plany „urodzajnych pół-księżyców”, „wielkich Syrii”, „wspólnot doliny Nilu” i inne. Wszystkie te plany skrachowały z różnych przyczyn, wśród których tak zwana intryga imperialistyczna nie zawsze była najistotniejszą. Raczej kłótniowość partnerów, ich gonienie za zyskiem osobistym, brak rzeczywistego poczucia narodowego wśród Arabów i słomiany ogień mas. W tej sytuacji, gdy Nasser napotyka na podobne przeszkody, trzeba podziwiać równoległe z dużą zręcznością tego człowieka, również i jego zaciętość. Lecz wreszcie po szeregu prób unijnych, po mniej lub więcej teoretycznych wysiłkach zjednoczeniowych z zachodniej części świata arabskiego zwanej maghrebem, od komunikatu kairskiego z dnia 21 marca 1963 znajdujemy się w koniunkturze zupełnie wyjątkowej mogącej doprowadzić do unii federalnej między Egiptem, Syrią i Irakiem. Unia ta stałaby się załącznikiem wielkiej federacji panarabskiej opartej o „zasady postępu i socjalizmu” a pod hasłem „wolność, jedność, socjalizm”.

Przed wypowiedzeniem się co do praktycznych możliwości tej „małej federacji” a z kolei federacji panarabskiej wydaje się, że należy, nawet przy uwzględnieniu, iż idzie o świat w którym słowa rzadko mają pokrycie rzeczowe, przeanalizować co znaczą te pojęcia dla Arabów, a w pierwszym rzędzie dla samego Nassera, bo on jest przecież kowalem zjednoczenia.

Wolność ta — jak wynika z szeregu deklaracji nasserystów — oznacza niezależnienie się od granicy. Praktycznie jednak zarówno Egipt, jak Irak i Syria, związane z blokiem wrogiem Zachodowi, podkreślają swoją przynależność do obozu neutralistycznego, którego biblią są postanowienia deklaracji z Bandungu. Niezależnie od tego posiadają one indywidualne powiązania w pewnym stopniu z Zachodem a w dużym bardzo stopniu z blokiem komunistycznym. Co znaczy jedność — wielokrotnie wyjaśnił sam Nasser. Idzie o jedność celów, którym ma służyć polityka państw arabskich. Cele te są dość mętne, bo nikt się nie spieszy do ujawnienia, że lubiano by np. zredukować elementy nie-muzułmańskie do roli obywateli drugiej klasy, jak to już zrobiono w Egipcie i Iraku.

Socjalizm arabski w formule Nassera jest dosyć dyletanckim paternalizmem. Poziom społeczeństw państw mających wejść do małej federacji, a w większym jeszcze stopniu innych państw arabskich pozwala przewidywać, że na odcinku socjalizmu operacja zakończy się chaotyczną reformą rolą według wzoru egipskiego, radykalną konfiskatą przedsiębiorstw przemysłowych, banków, towarzystw ubezpieczeniowych oraz kompanii nawigacyjnych i konfiskatą kont bankowych, bez ludzkiego odszkodowania a natomiast w warunkach, nie dającej się nawet na Zachodzie zrozumieć — korupcji.

Co w frazeologii Abdel Nassera i jego akolitów znaczy „postęp i socjalizm” wynika jasno z analizy innych haseł panarabizmu.

V

A więc czy możliwa jest unia czy federacja państw arabskich i w jakim zakresie?

Jest niewątpliwe, że Kair, Damaszek i Bagdad stanowią trzy najważniejsze bieguny historyczne zjednoczenia arabskiego. Około nich tworzyły się już wielokrotnie imperia arabskie. Niemniej w sytuacji jaka istnieje, przy różnicy poziomów, kultury i struktury nie wydaje się, by federacja ta miała warunki trwałości. Można by z pewnym prawdopodobieństwem mówić o trwałości federacji syryjsko-irackiej, jednak różnice dzielące Syrię i Irak od Egiptu, niezależnie od odległości i wału jordańsko-izraelskiego, leżącego pomiędzy tymi dwoma członami, są bardzo głębokie. Trzyletnia unia syryjsko-egipska wykazała te różnice natury psychicznej, socjalnej i gospodarczej w sposób jaskrawy. Wydawałoby się, że należałoby najpierw pozwoić Syrii a może i Irakowi dokładnie zastanowić się nad problemem a w szczególności skonsolidować się wewnętrznie, a potem dopiero przystępować do prób federacyjnych. Ale cały świat arabski jest w szponach frazeologii unijnej w formach najtańszych, bo tych, które wyrażają się we wrzasku ulicy arabskiej, w tym — tak żywo przypominającym inne, podobne epoki, o powtarzaniem aż do zapamiętania, okrzyku „Abdel Nasser — unia”. W ten sposób znajdujemy się prawdopodobnie w przededniu zrealizowania czegoś, co nie będzie mogło nikogo trwale zadowolić. Może nawet nie poleje się rzeka krwi i łez, ale wiele pozytywnych wartości ulegnie zniszczeniu w łapach biednych, a zrozumiących twórców nowego porządku, a w imię tego postępu i socjalizmu, o którym nieustannie tak mętnie się tu wygaduje.

VI

A Wielka Federacja Panarabska? Problem naturalnie jeszcze bardziej skomplikowany. Więc najpierw czy możliwa jest federacja republik z monarchiami, których ocalało jeszcze sporo w świecie arabskim? Królestwa jordańskie, saudyjskie, libijskie i marokańskie. Emiraty Koweitu, Bahreinu, Kataru, Beihy, Omanu i inne. A jeśli monarchie, jak domaga się „postępowość” arabska, muszą poprzednio zniknąć, kto ten proces przeprowadzi? A jeśli likwidacja każdej monarchii pociągnie konsekwencje podobne jak w Jemieniu? Rozmyślnie pominięto rozważania gospodarcze bardzo specjalne i na płaszczyźnie wewnętrznej i międzynarodowej, bo na razie gospodaruje się w świecie arabskim jak za czasów proroka. Niszczony się to co jest, a za pożyczony pieniądź buduje się bez planu i bez potrzeby. Póki są tacy, którzy chcą pożyczać, będzie trwała ta zabawa, ale gdy ich zabraknie czy nie nastąpi era

UWAGA!

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy uskuteczniać na konto czekowe Związku Polskich Federalistów:

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII.
C.C.P. PARIS 7323-28

OD WSPÓLNEGO RYNKU DO FEDERACJI EUROPEJSKIEJ

Przed kilku miesiącami Zarząd „Action Européenne Fédéraliste” powierzył poszczególnym organizacjom narodowym opracowanie zagadnień związanych z różnymi aspektami budowy zjednoczonej Europy. — Opracowania przygotowane przez organizacje członkowskie są następnie przedmiotem referatów i dyskusji na posiedzeniach władz organizacji międzynarodowej; syntezą dyskusji jest uchwalona przez Zarząd A.E.F. rezolucja.

Organizacji niemieckiej „EUROPA-UNION DEUTSCHLAND” został powierzony temat: „Jak przejść od obecnego stadium: trzech Wspólnot o kompetencjach gospodarczych (E.W.W.S., E.W.G. i Euratom) do organizacji politycznej zjednoczonej Europy, której stadium końcowym powinna być Federacja Europejska?”

Na posiedzeniu Zarządu A.E.F., jakie odbyło się w dniach 5 i 6 maja w Kolonii głównym tematem obrad był referat pani Focke o sposobach dojścia do „Europy politycznej”.

W części administracyjnej zebrania Zarząd A.E.F., po referacie swego delegata do spraw Europy Wschodniej, Jerzego Jankowskiego, postanowił przyjąć do organizacji międzynarodowej „Europejską Federację Polskich Kombatantów”, zgodnie z procedurą A.E.F., uchwała ta zostanie zatwierdzona na najbliższym posiedzeniu Rady organizacji międzynarodowej (Comité Fédéral).

Zarząd A.E.F. w drugim dniu swych obrad był podejmowany obiadem przez ambasadora Francji w Bonn, p. Roland de Margerie w jego rezydencji, na zamku Ernich.

MNIEJSZOSCI I... WĘGIEL

F.L.Q. — bomby w Kanadzie, F.L.J. — napisy na pomnikach w kantonie berneńskim w spokojnej Szwajcarii, „pochody na Brukselę”, Flamandów i Wallończyków, bomby w Południowym Tyrolu, sprawa „kantonu baskijskiego” we Francji, demonstracje Katalończyków w Hiszpanii — oto zaledwie kilka problemów mniejszości narodowych i kulturalnych. Nad tymi problemami pracował kongres Union Fédéraliste des Communautés Ethniques Européennes w Aoste 16-18 maja.

—o—

Węgiel jako problem człowieka: wszystkie zagadnienia związane z człowiekiem w przemysle węglowym dyskutowane były na „Colloque International Charbon et Sciences Humaines”, który miał miejsce na uniwersytecie w Lille w dniach 13-16 maja.

Sprawozdawca „Polski w Europie” brał udział w pracach obydwu zgromadzeń międzynarodowych. W numerze czerwowym zamieścimy sprawozdania z tych debat, które interesują społeczność polską w wolnym świecie, ale także i Kraj.

poszukiwania protektorów i tworzenia nowych imperiów kolonialnych?

VII

W konkluzji można jednak oczekiwać, że na przestrzeni kilku najbliższych miesięcy dojdzie do federacji Egiptu, Iraku i Syrii, przy zachowaniu preponderancji Egiptu, podobnie jak w Związku Sowieckim ma ją Rosyjska Republika Federalna. Nie wydaje się natomiast, by do dalszego zbierania ziem arabskich mogło dojść zanim nie rozstrzygnie się los Maghrebu, przyszłość Jordani i Arabii Saudyjskiej i jutro Libanu i Izraela. W tym stanie, w jakim sprawy się znajdują daleko jeszcze do przewrotów panarabskich w tych państwach. Poza tym kto widział Husni Zaima w Damaszku rozstrzelanego po kilku miesiącach marszałkowskiej chwały, kto oglądał triumf generała Negiba w Egipcie i jego upadek, kto wdrygnął się patrząc na ciało irackiego Fajsala włożone po ulicach Bagdadu i spojrział w bladą twarz Kassema o świcie 9 lutego 1963, temu wolno spodziewać się w przyszłości wszystkiego.

O nauczanie języka polskiego we Francji

(DOKOŃCZENIE)

Praktyczne wnioski jakie można wyciągnąć z poprzedniego artykułu, dotyczą dwu spraw niezmiernie ważnych dla utrzymania polskości i szerszego niż dotąd promieniowania naszej kultury we Francji.

I) Chodzi o możliwość wyboru języka polskiego przy maturze (co pomoże z czasem zwalczyć zakorzenione wśród naszej młodzieży przekonanie o „zaściankowości” nieznanego jej na ogół języka, wielkiej literatury i naszej tysiącletniej przeszłości, którą możemy się chlubić). Na terytoriach 9 Akademii, obejmujących pokąźną ilość departamentów, istnieją lektorzy lub profesorowie polskiego na uniwersytetach: w Aix-en-Provence, Bordeaux, Grenoble, Lille, Lyonie, Nancy, Paryżu, Strasburgu i w Tuluzie. W pozostałych akademiach, nietrudno znaleźć egzaminatorów wśród profesorów licealnych polskiego pochodzenia lub tłumaczy przysięgłych (traducteurs-interprètes lub interprètes assermentés) przy trybunałach.

Należy więc domagać się wprowadzenia w życie dekretów Ministerstwa Edukacji dopuszczających okólnikiem z 19.IV.1948 r. język polski przy maturze w odniesieniu do wszystkich obywateli polskich lub tych obywateli francuskich, których rodzice naturalizowali się najwyżej pięć lat wcześniej (tj. 5 lat przed zgłoszeniem się ich dzieci do matury). Dekret nr 60974 z 12.IX.1960 wymienia polski jako język warunkowy (facultatif) przy egzaminach dojrzałości. Należy więc w odnośnych biurach (Service des examens du Baccalauréat) żądać rozciągnięcia tego przywileju na wszystkie akademie. Na ogół urzędnicy, nie lubiący nowości, będą próbowali robić trudności, ale możliwość wyboru polskiego jest w wymienionych wyżej wypadkach *prawnie zastrzeżona*. Co więcej, p. Edmund Marek, lektor polskiego na uniwersytecie w Tuluzie (Faculté des Lettres, 2, rue Lautmann, Toulouse, Haute-Garonne) prowadzi korespondencyjny kurs nauki języka polskiego, za niewielką

więc opłatą można się przygotować do tego egzaminu w zakresie naszego języka.

Idąc dalej, przez postów, którzy zobowiązali się popierać materialne i kulturalne interesy wyborców polskiego pochodzenia należy domagać się wprowadzenia języka polskiego do grupy 7-miu języków o specjalnych, szerszych uprawnieniach. Obok niemieckiego, angielskiego, hiszpańskiego, włoskiego i rosyjskiego należą do tych uprzywilejowanych także arabski i portugalski.

Wystarczy znać jakiś *dialekt* arabski, by domagać się zdawania matury z arabskiego; również portugalski, jak powszechnie wiadomo, nie specjalnie popularny we Francji, uzyskał te wyjątkowe prawa, których odmawia się jakże liczniejszemu kandydatom polskiego pochodzenia, pragnącym uczyć się języka ojców.

II) Już *najwyższy czas* zabiegać przez deputowanych i polskie stowarzyszenia kulturalne o wprowadzenie naszego języka do liceów i szkół średnich w tych ośrodkach, gdzie istnieją grupki uczniów pochodzenia polskiego, jak zrobiono kilkanaście lat temu, by rozpowszechnić rosyjski we Francji. Znowu należy przewidzieć opory ze strony dyrektorów czy prowizorów, którzy na ogół nie lubią komplikować sobie życia (układanie rozkładów godzin itp.), ale opory są na to, by je pokonywać. Gdy znajdzie się choć parę ośrodków, w których uda się wprowadzić polski do szkółnictwa średniego (co zresztą jest przewidziane w układach kulturalnych między Francją, a władzami reżymowymi), wzrośnie zainteresowanie tym językiem wśród tych, co uciekają od polskiego na uniwersytetach, bo nie może im zapewnić posady.

Nie zapominajmy, że w związku z aktualną w niedalekiej przyszłości groźbą likwidacji ośrodków górniczych (kopalnie węgla) i rozpięciem się jeszcze dość zwartych osiedli polskich po 90 departamentach Francji, trwanie przy polskości będzie coraz trudniejsze.

Oto piękne zadanie dla Komitetu Obchodu Tyśiąclecia Polski we Francji: zapewnić naszemu językowi odpowiednie miejsce wśród wychodźstwa, by promieniowanie naszej (zachodniej i chrześcijańskiej z ducha) kultury nie skończyło się niestawnie na samym progu drugiego Milenium. Dr Wojciech DUDEK

KONGRES FEDERALISTYCZNEJ UNII EUROPEJSKICH WSPÓLNOT ETNICZNYCH (U.F.C.E.)

Od p. Povl Skadegard, Sekretarza Generalnego Unii Federalistycznej Europejskich Wspólnot Etnicznych otrzymaliśmy następujący list z prośbą o umieszczenie:

„Federalistyczna Unia Europejskich Wspólnot Etnicznych (U.F.C.E.) grupująca mniejszości narodowe i grupy etniczne żyjące w Europie zachodniej, urządza swój XIII-ty Kongres w Aoste, stolicy autonomicznego okręgu Aosty we Włoszech, w którym mieszczą grupę etniczną francuska, używając języka francuskiego. Patronat nad Kongresem objął rząd regionalny Doliny Aosty.

„Zgodnie ze swoim statutem, U.F.C.E. jest organem zgrupowanych w niej mniejszości i grup etnicznych, a celem jej jest obrona i zachowanie tradycji i kultury narodowej tych grup, które nie posiadają własnego państwa; U.F.C.E. stara się zachować im należne miejsce w zespole europejskim w momencie, w którym nastąpi zjednoczenie Europy.

„Wśród organizacji członkowskich U.F.C.E. znajdują się m.in. Partia Ludowa Południowego Tyrolu we Włoszech, Duńczycy w Szwecji (Niemy), Niemcy w Danii, Słoweńcy w Karyntii (Austria), grupy Niemców sudeckich w Niemczech zachodnich i Związek Polaków w Niemczech. U.F.C.E. jest otwarta dla wszystkich organizacji, reprezentujących grupę etniczną znajdującą się poza krajem w którym jest jej naturalna siedziba.

„XIII-ty Kongres U.F.C.E. poświęcony będzie dyskusji nad sytuacją grup etnicznych w przyszłej zjednoczonej Europie. (

Od siebie przypominamy, że U.F.C.E., podobnie jak Związek Polskich Federalistów, należy do centrali międzynarodowej „Action Européenne Fédéraliste”.

STUDENCI A NOWA EUROPA

W miesiącu lutym odbył się w Brukseli pierwszy Kongres Studentów krajów Wspólnego Rynku. Delegaci reprezentowali 600.000 członków należących do ich organizacji studenckich. Zadaniem zjazdu było przedyskutowanie sposobów w jakie młodzież studencka może wziąć udział w budowie zjednoczonej Europy. Delegacja studentów z Wielkiej Brytanii wzięła udział w kongresie w charakterze obserwatora. Wśród wypowiedzi przedstawicieli Wspólnot Europejskich, biorących udział w kongresie należy zanotować oświadczenie p. Rabier, dyrektora departamentu informacji Wspólnot: „Budowa Europy, mimo że jest ona w chwili obecnej w pewnym stopniu zakłócona, nie może być wstrzymana. Liczne kontakty które mamy z organizacjami studenckimi wykazują, że młodzież pragnie szczerze i gorąco brać czynny udział w budowie Europy”.

„Nie byliśmy przygotowani do przystąpienia do EWG” oświadczył Harold Wilson, nowy leader brytyjskiej Partii Pracy (Labour Party) na konferencji socjalistycznego Związku Studentów w Cardiff. „Zdaniem naszym, warunki przystąpienia które zostały nam zaproponowane były absolutnie nie do przyjęcia i godziły w interesy Brytyjskiej Wspólnoty Narodów (Commonwealth'u — podkreślił p. Wilson.

SOCJALISCI WOBEC EUROPY

W wyniku obrad konferencji partii socjalistycznych 12-tu krajów europejskich, jakie zakończyły się w Brukseli, została uchwalona rezolucja domagająca się zabezpieczenia wszelkich możliwości współpracy między „szóstką” (EWG), „siódmką” (EZWH) i Stanami Zjednoczonymi: 1. — Wspólny Rynek winien kontynuować swoją działalność i nie wolno go osłabiać; 2. — nie wolno dopuścić do „wojny handlowej” między EWG a EZWH; 3. — celem ostatecznym jest utworzenie „Wielkiej Zjednoczonej Europy”, współpracującej ze Stanami Zjednoczonymi na stopie równości.

POTRZEBA NOWYCH LUDZI

Kiedy każdy z nas zastanawia się poważniej nad życiem polskim na obczyźnie po ostatniej wojnie i katastrofach, które spotkały Polskę, stają przed nim dwa różne obrazy. Gdy siedzi w swojej kolonii widzi on życie polskie bardzo smutno; na zjeździe czy konferencji w Paryżu, Brukseli czy Bochum ogląda on natomiast przyszłość Polonii w wolnej części Europy przez różowe okulary.

Niestety na konferencjach i zjazdach jest się kilka razy do roku, a resztę czasu trzeba spędzać tam gdzie się zarabia na chleb. Tam też więc musi kwitnąć życie polskie, którego zjazdy mają być tylko bilansem, podsumowaniem.

Rozważmy więc przyczyny dla których istnieje niewątpliwie kryzys w polskim życiu organizacyjnym, który — poza kilkoma rzadkimi wyjątkami — dotyka wszystkie nasze organizacje, stare i młode, młodzieżowe i starszego społeczeństwa, lewicowe i prawicowe.

Sprawa jest drażliwa, toteż rzadko albo nigdy nie jest publicznie dyskutowana szczerze. Od czasu do czasu ktoś się bije w piersi, ale zawsze w cudze! Błąd polega na tym, że analizując sprawę kryzysu w naszym życiu organizacyjnym autorzy analizy starają się zawsze kogoś obciążyć wyłączną winą, a komu innemu przy tej okazji wystawić dyplom znakomitego Polaka. Oskarżenia się bronią, powstaje kłótnia trwająca miesiące (jeżeli nie lata), czas mija, a my w dalszym ciągu nie wiemy jak wyjść z sytuacji, która się pogarsza a nie polepsza.

Powiedzmy sobie od razu żeśmy wszyscy winni, że wszyscy odpowiadamy za ten stan jaki widzimy obecnie na emigracji. I ci którzy byli w organizacjach i ci co stali poza nimi i ci którzy byli na górze i ci którzy byli na dole. Dlatego też na tym miejscu nie staramy się szukać osób, aby je następnie postawić w stan oskarżenia, ale staramy się dociec przyczyny dlaczego tak jest a nie inaczej.

Przed wszystkim musimy sobie zdać sprawę, że pracujemy obecnie na obczyźnie w zupełnie innych warunkach niż przed wojną. Wielu z nas tego nie dostrzega, bo w ich życiu osobistym niewiele się zmieniło: nie zmienili miejsca zamieszkania, pracują w tej samej fabryce czy kopalni itp. Podobną sytuację do naszej obecnej znała Polonia Amerykańska czy Brazylijska, a także i Polacy na Westfalii przed 1914 rokiem, przyczyną nawet wówczas kontakt z Krajem nie był tak trudny jak teraz.

Nie mamy dziś oparcia w Kraju, który finansowo pomagał emigracji na wielu odcinkach. Nie posiadamy ambasad i konsulatów, które załatwiają wiele spraw, jakimi dzisiaj — z konieczności — musiały zająć się organizacje społeczne. Przeciwnie! Jest naszym zadaniem okupowanemu Krajowi pomagać w najrozmaitszych formach: organizacyjnie, propagandowo i pieniężnie (choćby przez wysyłanie paczek rodzinom i ratowanie od nędzy tych, którym udało się uciec); mamy przed sobą fałszywą ambasadę i fałszywe konsulatory, które nas zwalczają, a w umysłach gospodarzy kraju zniekształcają obraz Polski.

Starsi emigranci pamiętają w jak wielu to sprawach zwracano się bądź na miejscu do konsulatów, bądź w Kraju do Światowego Związku Polaków z zagranicy, lub do innej organizacji, która miała za zadanie pomaganie Polakom na wychodźstwie. Instytucje te i organizacje działały raz gorzej, raz lepiej ale istniały i gdyby przeliczyć na pieniądze sumy świadczeń, które szły na pomoc dla Polaków w Belgii, Holandii, Francji, Niemczech czy Luksemburgu — zadziwiłyby one niejednego z nas. Teraz tego wszystkiego nie ma! I dlatego ci z nas, którzy zbytnio się przyzwyczaili do dysponowania funduszami płynącymi z Kraju i do ułatwień jakie dawała obecność na terenie polskich czynników oficjalnych byli ciężko rozczarowani, gdy w lecie 1945 r. trzeba było robotę rozpocząć na nowych podstawach: bez oparcia o oficjalne czynniki polskie, wśród wrogiego często otoczenia, nastawionego przez reżymowe placówki. Jedni to zrozumieli wcześniej, inni jeszcze czekają na pieniądze z Londynu czy z Ameryki i są świeżo przekonani, że jeżeli one nie przychodzą, to dlatego, że je ktoś ukradł.

Wiele zagadnień przed którymi staje codziennie Polak-społecznik w najbardziej nieraz zapadłej kolonii nie istniało przed wojną, albo załatwiał je kto inny.

Sprawa szkoły polskiej była w rękach konsultatu, co najwyżej opieka rodzicielska załatwiała drobniejsze sprawy „gwiazdki” czy wycieczki dzieci.

Nie było takiej masy byłych kombatantów, jeńców, inwalidów itd. itd., którym się należą świadczenia nie od państwa polskiego, ale od obcych i trzeba się prawować o ich renty czy odszkodowania z władzami kraju zamieszkania.

Sprawy syndykalne nie były tak zaognione, ani tak ważne, bo w ostateczności konsulat mógł interweniować u pracodawcy.

Nie było 400.000 naturalizowanych z prawem głosowania we Francji (a w innych krajach Zachodu mniejszej, ale też sporej ilości naturalizowanych, poza Niemcami, gdzie praktycznie 95% starej emigracji ma obywatelstwo niemieckie).

Nie było młodego pokolenia urodzonego zagranicą w latach 1921-1925, które dziś dosięga lub przekracza czterdziestkę, posiada własne rodziny, a często nie widziało w swoim życiu Kraju.

Nie było problemów politycznych, które nam nie dają spokoju nawet w najdalszej kolonii, a na ich czele problemu walki z komunizmem.

Nie było konieczności wyjaśniania cudzoziemcom dlaczego należy nam się granica na Odrze i Nysie i że nie jest to tylko wymysł komunistów.

Sprawa przebudowy Europy, choć była poruszana i w owym czasie, interesowała małe koła wybranych polityków w stolicach, a nie — tak jak dziś — szerokie koła społeczeństwa wśród których Polacy na Zachodzie mieszkają.

Coraz mniej już jest wśród nas ludzi, którzy sądziłby, że od tego wszystkiego działacz polski na wychodźstwie może uciec, chowając po prostu głowę w piasek. Bo przecież nie wszyscy przyznajemy rację tym cudzoziemcom, którzy mówią, że Polacy wolą się bić niż myśleć.

Jeżeli nie można więc zaradzić złu chowając głowę w piasek i umawiając w siebie i w innych, że wszystko ma się jak najlepiej — pozostaje jedno wyjście: trzeba szukać przyczyn i starać się z nimi uporać.

Jedną z podstawowych przyczyn kryzysu polskiego życia organizacyjnego na Zachodzie Europy jest brak kadr. Ten brak odczuwamy na wszystkich odcinkach pracy społecznej, politycznej, syndykalnej, kulturalnej itp.

I tu od razu następuje nieporozumienie. Starzy działacze emigracyjni, przeczytawszy te słowa, zakrzykną: „Panowie, a my to co!?” Odpowiedź na to jest prosta. Chylimy czoła przed tymi działaczami polskimi na wychodźstwie, którzy przed rokiem 1914 — w wypadku Westfalii — albo między dwiema wojnami prowadzili swoje organizacje i osiągnęli czasem bardzo ładne wyniki. Nie zapominamy o nich i przez myśl nikomu rozsądnemu nie przejdzie zaprzeczać ich zasługom, albo je pomniejszać.

Ale tu należy rozważyć trzy sprawy: 1) ile lat dzisiaj mają działacze, których emigracja polska we Francji, Belgii i Holandii odziedziczyła nieraz jeszcze po Polonii Westfalskiej; 2) czy pracowali oni w takich warunkach w jakich dziś, w roku 1963 przychodzi pracować organizacjom polskim na obczyźnie; 3) czy byli oni specjalistami od jakiegoś zagadnienia (np. rent w syndykatach) czy też prezesami lub członkami zarządu, których się obiera na zasadzie posiadanych kwalifikacji, ale na podstawie popularności czy zaufania.

Otóż tu leży jedna z przyczyn nieporozumienia, która tak tragicznie odbija się na życiu polskim na obczyźnie. My, Polacy, lubimy piastować rozmaite godności i mamy słabość do tytułów. Dlatego to spotykamy 72-letnich starców na czele towarzystwa, a 35-letnich „młodzieniaszków” na czele drużyn harcerskich. Nie mogą odejść, a czasem bardzo pilnie starają się, ażeby nie było w ich otoczeniu następców. — Z drugiej strony, o ile zaufanie publiczne jest niewątpliwym skarbem — nie załatwia ono jeszcze wszystkiego. Słyszycie ciągle koło siebie skargi na członków parlamentu, że ten i ów różnych rzeczy nie umie, a zasiada w Izbie; miał on zaufanie obywateli więc dostał się na ławę parlamentu, ale ma dookoła siebie specjalistów od poszczególnych spraw i ich powinien się radzić w zagadnieniach na których się nie zna. Dziś, aby dobrze prowadzić organizację polską na wychodźstwie nie wystarczy mieć zaufanie kolonii; nawet najporządniejszy z końciami człowiek i najbardziej sprawie oddany zawiedzie kiedy nie będzie znał zagadnień, którymi zajmuje się według swego statutu dana organizacja. Najlepiej byłoby, gdyby zaufanie i znajomość rzeczy spotykały się w jednej osobie. Kiedy tak nie jest trzeba, aby prezesi i zarządy miały pod ręką specjalistów — a więc kadrę.

Kadry to będą ludzie znający się na sprawach kombatanckich (prawa byłych kombatantów do

różnych świadczeń itp.); to będą specjaliści od spraw syndykalnych, to będą reżyserzy teatralni i dyrygenci chórów, to będą ludzie umiejący dobrze przemawiać po polsku i w języku kraju zamieszkania, to będą osoby znające dobrze różnych miejscowych dygnitarzy i wiedzący co trzeba zrobić, aby ktoś z polskich naturalizowanych znalazł się w randze gminnej, to będą ludzie umiejący znaleźć sposób, aby otworzona została szkoła polska w danej kolonii; to będą ci, którzy umieją zdobyć środki materialne na jakieś zebraniu francuskim czy holenderskim przedstawić krótko i rzeczowo czyją chęć Polacy od wolnego świata; to będą ci, którzy potrafią napisać do miejscowej gazety o sprawach polskich itp., itp.

Jak widzimy, zadania kadr są różnorodne i liczne. Rzadko potrafi je wypełnić jeden człowiek. Do odegrania tej roli — zdajemy sobie sprawę — nie wystarczy mieć zaufanie rodaków. Trzeba także nauczyć się np. reżyserii teatralnej lub poznać ustawodawstwo syndykalne nie zapominając o opanowaniu w słowie i piśmie języka kraju w którym się mieszka.

Przed wojną kadry emigracyjne częściowo kształciły się w Kraju. Dla działaczy większego kalibru istniał roczny „Kurs Wiedzy o Polsce”, dla reżyserów, działaczy gospodarczych, dyrygentów chórów itd. itd. — urządzano kursy wakacyjne. Istniały i dochodziły niemal do każdej kolonii pisma wyspecjalizowane, które pomagały uzupełniać wiadomości z różnych dziedzin.

Dziś tego wszystkiego brak, o ile nie liczyć akcji komunistów, którym bardziej zależy na przygotowaniu agitatorów, aniżeli działaczy kulturalnych, gospodarczych czy syndykalnych. Faktem jest jednak, że komuniści kształcą potrzebne dla ich roboty kadry, o czym można się przekonać łatwo przy okazji jakiegoś strajku czy innej awantury organizowanej przez partię komunistyczną lub przybudówki. Kadry komunistyczne są przeważnie młode, rekrutowane nie z pokolenia zasłużonych ale siedemdziesięcioletnich dziś „westfala-ków”, ale z 20-25-letnich ludzi, urodzonych przeważnie na emigracji. — Jeszcze jeden powód więcej, aby myśleć poważnie o naszych kadrach, o ile chcemy uratować życie polskie na obczyźnie najpewniejszym zabiegiem, jaki w danym wypadku istnieje: zastrzykiem nowej krwi!

Kształcenie kadr dla około miliona ludzi mówiących po polsku na Zachodzie Europy jest przedsięwzięciem olbrzymim. Nie podoba jemu skromne grono osób najlepszej nawet woli. Muszą podjąć je wszystkie organizacje, wszystkie centralne organizacje, wszystkie grupy organizacji o tym samym charakterze (np. syndykalne czy kombatanckie).

Grono ludzi skupiających się około Związku Polskich Federalistów podejmie skromną próbę kształcenia kadr dla nowego odcinka polskiej pracy na obczyźnie — federalizmu. Dla każdego kto czyta obcą prasę wychodzącą w Brukseli, Paryżu, Frankfurtach czy Hadze akcja federalistów europejskich nie jest nowością; nie jest również tajemnicą dla każdego kto interesuje się sprawami publicznymi, że w akcji federalnej biorą dziś udział, obok rządów i instytucji oficjalnych, szerokie masy obywateli, zwyciężanych ludzi, których interesuje czy za kilka lat będą musieli iść na nową wojnę i czy fabryka w której dziś pracują na chleb codzienny nie będzie zamknięta za parę miesięcy na skutek przemian gospodarczych, które się na świecie dzieją.

W naszym wypadku chodzi o to, by w przebudowie Europy, która tuż jest już w toku, nie za pominięciem Polacy i interesach naszego narodu. Kształcąc kadry dla akcji federalnej nie myślimy o fabrykowaniu przyszłych ministrów spraw zagranicznych (choć za naszych czasów wielu ministrów, i to nie najgorszych wyszło z szeregow robotniczych!). Myślą naszą jest, aby w każdej kolonii polskiej na Zachodzie Europy znalazł się przynajmniej jeden Polak, który nie tylko będzie chciał pracować dla sprawy polskiej, ale także umiał coś w tym kierunku zrobić. Przykrą jest bowiem rzeczą, słuchać naszych rodaków jak na zebraniach naszych organizacji wykrzykują, że będą bronić Odry i Nysy, Lwowa i Wilna, a następnie nie potrafią napisać notatki do obcej gazety, ani też wytłumaczyć kolegom w robocie na czym polegają nasze prawa do tych ziem.

Naszą akcją — wydaje się nam — nie przeszkadzamy nikomu. Nie konkurujemy z nikim, nie rozdajemy nikomu dyplomów na dobrych działaczy, ani też nie rzucamy klątw na tego czy owego.

Ktoby jednak nam dowodził, że akcja kształcenia kadr dla emigracji, której nasze poczynania są skromną częścią, jest niepotrzebna — niech odpowie na stare i znane pytanie: „Jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?”

A GDZIE JEST NASZE MIEJSCE ?

Decyzja gen. de Gaulle'a nie dopuszczenia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku postawiła raz jeszcze na porządku dziennym sprawę organizacji Europy. Okoliczność, że inicjatywa Generała zbiega się z nasileniem konfliktu między Chruszczowem a Mao Tse-tungiem nakazuje myśleć także o organizacji świata. I to zarówno na dziś, jak i na jutro!

Tysiące artykułów, setki książek i broszur omawiają poszczególne inicjatywy i koncepcje, zwalczając jedne, broniąc drugich. — Ukazujące się od czasu do czasu w prasie światowej wzmianki o odbywających się między Stanami Zjednoczonymi a Sowiecami „prywatnych” rozmowach, w których biorą udział ludzie powiązani z „brain trust'em” Kennedy'ego wedle kursujących w Europie pogłosek, znajdujących we Francji pewien posłuch, wytwarzają opinię, że Ameryka, poza plecami wszystkich swoich sojuszników i partnerów, szykuje nową super-Jaitę w skali światowej i że zostaną ustalone raz na zawsze sfery wpływów, a więc podział świata. Nie potrzeba chyba dodawać, że w tego rodzaju układzie Polska znalazłaby się w granicach świata sowieckiego. — Są też i inne koncepcje.

Na terenie europejskim koncepcyj jest bodaj jeszcze więcej. Większość z nich opiera się na dwu elementach: na strachu przed wojną atomową i na przyszłym konflikcie sowiecko-chińskim; o ile pierwszy element jest realny, o tyle drugi dziś jeszcze należy do rzędu spekulacji politycznych.

Wśród znanych nam projektów urzędzenia Europy najsilniej zarysowuje się plan Coudenhove-Kalergi, o którym się mówi, że posiada poparcie gen. de Gaulle'a. W zarządzie Unii Paneuropejskiej zasiadają bowiem we Francji urzędujący ministrowie, a na jej czele stoi lider większości rządowej. Jak widzi przyszłą organizację Europy p. Richard Coudenhove-Kalergi? Jeżeli wnioskować na podstawie jego deklaracji, „prywatnych”, ale którym nadano odpowiedni rozgłos na jesieni ub. roku, już dziś należy wyciągać wnioski z przyszłego konfliktu sowiecko-chińskiego w sensie nawiązania współpracy z Sowiecami. — Pozwolimy sobie zauważyć, że gdy w roku 1941 świat zachodni z Amerykanami na czele pośpieszył się z ofiarowaniem pomocy jednemu ze swoich wrogów przeciw drugiemu — Sowieci byli przynajmniej rzeczywiście zaatakowane przez hitlerowskie Niemcy; kiedy wysłannik Roosevelt'a — Hopkins zjawiał się u Stalina ofiarując mu pomoc amerykańską, ten postawił pytanie: „Jakie są warunki?” — „Nie ma warunków” — odpowiedział Hopkins. Istotnie, warunki postawił dopiero Stalin, w Jaltcie! Dziś metoda została ulepszona: już się nie czeka aż wojska chińskie najadą na Syberię, a pomoc Chruszczowowi ofiarowuje się teraz, w czasie pokoju. — P. Coudenhove-Kalergi występuje z jeszcze jednym wariantem t.zw. planu Rapackiego i projektuje nowy Kongres Wiedeński dla urzędzenia świata na wzór tego, który w 1815 urządził Europę; „liberalny” Chruszczow odegrałby rolę liberalnego Aleksandra I-go. Państwa należące do NATO obradowałyby w Wiedniu z państwami należącymi do „Paktu Warszawskiego”, a w Europie powstałaby wspólna organizacja łącząca kraje wolne i kraje pod okupacją sowiecką. — Projekty p. Coudenhove-Kalergi zostały ogłoszone jako jego prywatna koncepcja, ale ci którzy znają go wiedzą, że nie ma on zwyczajnie ogłaszania czegokolwiek publicznie, co nie miało by poparcia możnych tego świata. — I znów koncepcja prezesa „Unii Paneuropejskiej” nie jest jedyną, która „kursuje” w Europie; jest ich więcej.

Nie trzeba dodawać, że w tej atmosferze zamętu politycznego i ideologicznego, gdzie rozgrywki

dyplomatyczne dnia dzisiejszego bezwiednie może kształtować oblicze jutra — żerują różne elementy „progresistowskie”, które można spotkać w środowiskach nawet najmniej propagandą komunistyczną dotkniętych. Powoduje to, że nawet sfery gospodarcze, znane z zimnego wyrachowania, zaczynają wierzyć statystykom sowieckim i dopiero sam Chruszczow musi je wyprowadzać z błędów oświadczając, 10 lat później że niestety te statystyki były fałszywe!

Tak już się w historii dzieje, że ani świata, ani Europy nie przebudowujemy się na zimno, w atmosferze pokoju ale właśnie w okresach w których wszystko jest płynne, umysły zapalone, a posunięcia taktyczne zamazują kontury właściwych planów. Wystarczy sobie przypomnieć Rewolucję Francuską, a choćby tylko atmosferę w jakiej miało miejsce zakończenie dwu ostatnich wojen światowych. — Dziś — na tle konfliktu ze swoimi partnerami zachodnimi — gen. de Gaulle kilkakrotnie wracał w swoich przemówieniach do sloganu „Europa od Atlantyku do Uralu”, nigdy zresztą nie dając własnej interpretacji co ten slogan sobą pokrywa jako treść polityczną. Po zerwaniu rozmów brukselskich i odrzuceniu oferty „Polaris'ów” nastąpiły gesty, które zdawały się wskazywać na zbliżenie Francji z Sowiecami, a zaraz po nich kilka oficjalnych wizyt w Madrycie. Pozwoliło to premierowi Pompidou wykipić tych, którzy oczekują stworzenia osi Moskwa-Madryt, przechodzącej przez Paryż, ale nie pomogło do zrozumienia planów Francji na dalszą metę. W pewien czas później min. spraw zagranicznych Couve de Murville oświadczył w parlamencie, że „Europa od Atlantyku do Uralu” jest sprawą być może 50 lat jeszcze, kiedy Rosja stanie się demokratyczną, itd., itd.

Oto atmosfera, w której żyje dzisiejsza Europa, a może i świat. Ale, czy nam się to podoba czy nie, w tej właśnie atmosferze bezładu i zamieszania my, Polacy, powinniśmy zachować zimną głowę jeżeli chcemy skutecznie bronić interesów naszego kraju. Niezależnie od planów które wysuwają inni — powinien istnieć plan polski organizacji Europy. Nie jest to ani mrzonka, ani też rzecz bez precedensu w historii. Książę Adam Czartoryski był emigrantem, ale jego plan organizacji Europy do dziś ma uznanie historyków. Miał on dostęp do cara Aleksandra I-go — powie ktoś. Ale i dziś można znaleźć Polaków mających posłuch u mężów stanu.

Kto ma się zająć przygotowaniem takiego planu? Jasne jest, że jeżeli to zrobią obcy, wrogowie a nawet — jak nas smutne doświadczenia uczą — przyjaciele, przygotowują oni ich Europę, a nie naszą. Napoleon, wyzwalając Polskę spod okupantów zrobił... Księstwo Warszawskie.

Ponieważ nie jesteśmy partnerem oficjalnym rządów, wydawałoby się, że logicznym byłoby wypracowanie naszych planów w ramach organizacji politycznych nie-rządowych, które walczą o zjednoczenie Europy. Nie jest to jednak — przyznajmy to z żalem — zawsze możliwe. O ile poszczególne organizacje centralne europejskie, a w szczególności „Action Europeenne Federaliste” są tego rodzaju wysiłkom przychylnie, o tyle na terenie naczelnej organizacji, jaką jest „Ruch Europejski”, atmosfera jest zdecydowanie nieprzyjazna. P. Maurice Faure bardzo energicznie i systematycznie „gasi” wszystkie inicjatywy dotyczące Europy Wschodniej na terenie „Ruchu Europejskiego”. Ktoś powie, że istnieje przecież Komisja Europy Wschodniej „Ruchu Europejskiego”. Po pierwsze statut prawny tej komisji jest dotychczas niesprecyzowany i nie wiadomo, czy jest ona organiczną częścią „Ruchu Europejskiego” i czy jej decyzje obowiązują Ruch jako całość. Zresztą Komisja ta ostatnio nie dawała znaku życia, a projektowany przez nią na czerwiec zjazd w Londynie został decyzją Komitetu Wykonawczego „Ruchu Europejskiego” (San Remo, 25.I.63) odroczony do późnej jesieni. Jest to jeszcze jednym dowodem niewielkiego znaczenia, jakie przywiązują Ruch do problemów Europy Wschodniej.

Na odcinku polskim, o ile nam wiadomo, nie posiadamy ośrodka w którym przygotowałyby się plany na dalszą metę, choćby w tej mierze w jakiej robiło to w okresie działań wojennych Biuro Celów Wojny. Oczywiście, przy istnieniu różnych ośrodków politycznych możemy się kiedyś dowiedzieć, że ktoś o czymś myślał, tak jak pewnego dnia dowiedzieliśmy się sporo nieznanego poza

Londynem szczegółów z wywiadu Zaleskiego w „New York Times”. Nie o to jednak chodzi! Trzeba stworzyć płaszczyznę, na której mogłyby współpracować Polacy z różnych krajów (a nie tylko z Londynu i jego przedmieść, gdzie optyka polityczna jest często dość specjalna) interesujący się sprawami polityki międzynarodowej. Trzeba „zinwentaryzować” Polaków mających w różnych krajach pewną sumę kontaktów politycznych na jakim takim szczeblu i biorących udział w pracach instytucji i organizacji międzynarodowych. Będzie to może okazja do stwierdzenia, że obecna „gerontokracja” obowiązująca w naszej społeczności poza Krajem, nie jest ani absolutną koniecznością, ani jedynym wyjściem. Dziś, kiedy w naszych stosunkach człowiek pięćdziesięcioletni łatwo uchodzi za przedstawiciela młodego pokolenia — dowiedzieliśmy się może ilu autentycznych młodych Polaków bierze żywy udział w życiu międzynarodowym!

Pod presją propagandy sowieckiej i jej reżymowej wersji, polskie ośrodki polityczne zagranicą skoncentrowały się na obronie granicy Odry i Nysy, aby dać dowód swej solidarności z Krajem — jak się powszechnie deklaruje. Coraz częściej słychać głosy, że w niedługim czasie Chruszczow ma wystąpić z nowym planem dla Europy, który ma rozszerzyć zasięg terytorialny tzw. Planu Rapackiego. Aby pozyskać sobie opinię publiczną Niemiec Zachodnich ma on zaproponować oddanie Niemcom części Śląska i Szczecina, dając Polsce kompensację w rejonie Lwowa.

„Okaze się wówczas — raz jeszcze, niestety — że nasze ośrodki polityczne dały się poprowadzić za rękę propagandzie reżymowej — z pobudek czysto patriotycznych — a planu własnego nie wypracowały. Będą mogły tylko narzekać i protestować. Ale narzekania i protesty to nie jest twórcza działalność polityczna, której mamy prawo wymagać od ludzi, którzy chcą nami kierować”.

Złościmy się często na niemieckie instytucje zajmujące się tzw. „Ostforschung”. Tymczasem sami nie mamy ośrodków badawczych z prawdziwego zdarzenia i dostępnych dla szerszego grona ludzi, które starałyby się wypracować jakąś polską koncepcję europejską. — Istniało kiedyś „Intermarium”; jego koncepcje były naiwne i niedomyślane do końca, ale stanowiło ono jakąś płaszczyznę spotkań ze wschodnimi Europejczykami; dziś i to się rozpadło, a kierowany przez Amerykanów A.C.E.N. — jak o tym świadczył choćby jego ostatni zjazd paryski (jesień 1961 r.) — nie stał się ośrodkiem przygotowującym koncepcje polityczne.

Dziś mamy do wyboru: albo będziemy wypracowywali nasze własne rozwiązania problemu organizacji Europy i — w sposób zorganizowany — włączali się w międzynarodowe ośrodki koncepcyjne, które pracują nad podobnymi zagadnieniami, albo też będziemy czekali aż inni nam przygotują Europę jutra. A wtedy, nie skarżmy się! Najwyższy czas, żeby ośrodki polityczne — niezależnie od wszelkich sporów o „legalizm” i o „władzę” — zechciały — wraz z tymi którzy działają politycznie poza ich ramami, a takich jest coraz więcej — dogadać się między sobą na temat stworzenia polskiego ośrodka badań i planowania w dziedzinie polityki międzynarodowej. Czasu do stracenia nie ma zdaje się już wiele!

(Artykuł ten ukazał się w nowojorskim dzienniku „Nowy Świat” z dnia 16.IV.63 r.).

Nous publions dans ce numéro, en polonais, l'article « Où est notre place ? » qui incite les Européens de l'Est à élaborer — si possible de concert — leurs propres projets sur l'organisation future de leur région. Ce travail devient d'autant plus nécessaire que ces temps derniers des leaders occidentaux lancent des projets qui — s'ils étaient réalisés — aboutiraient à organiser l'Europe de l'Est sans participation des intéressés. On a déjà vu le procédé de ce genre ! L'Union des Fédéralistes Polonais a discuté de ces problèmes dès le début de son existence. A titre de rappel, nous publions ci-dessous un texte d'il y a douze ans, quand l'unification de l'Europe était encore à ses débuts.

Do listy pism, które zamieściły artykuły o uroczystości Związku Polskich Federalistów w St-Nicolas de Port ogłoszonej w poprzednim numerze dodać trzeba: „Ostatnie Wiadomości” (d) (Mannheim), (d) „Dernieres Nouvelles du Haut Rhin” — (d) wersja niemiecka (Colmar), „Dziennik Polski” (d) (Londyn), no i zapomniane przez nas, co ze wstydem przyznajemy, jedyne pismo wychodzące w St-Nicolas — „Bulletin Paroissial”, redagowany przez naszego przyjaciela ks. ediekana CHERY.

Braterstwo broni przetrwało

Dnia 20 stycznia na grobie Francuzki — Antoinette Lix, bohaterki Powstania Styczniowego poświęciliśmy w Saint-Nicolas-de-Port braterstwo broni polsko-francuskie. — Dnia 8 maja miasto Nancy wręczało medal pamiątkowy polskiemu generałowi — Władysławowi Andersowi i Stanisławowi Kopańskiemu.

Te dwie uroczystości wiąże ze sobą nie tylko bliskość miejscowości i dat, w których miały one miejsce. To samo braterstwo broni zadzierżgnięte w walkach o wolność obu narodów uczczono i tu i tam. Symbolem tego braterstwa była w pierwszym wypadku Antoinette Lix, w drugim zaś Naczelny Wódz i Szef Sztabu naszej armii.

Miasto Nancy, związane tak silnie z Polską uważało że właśnie ono powinno zrobić gest, którego znaczenia nie wolno niedoceniać. Gospodarze wyraźnie stwierdzili, że w tej pamiętnej dacie 8 maja: zawieszenie broni w ostatniej wojnie i dzień świętego Stanisława, patrona Polski — nie dwaj generałowie, nawet najwyżsi rangą ale cała armia polska jest czczona.

Mer miasta, deputowany dr Pierre Weber powiedział co myśli o wspólnej walce Polaków i Francuzów w momencie wręczenia medali Generalom w obecności przedstawicieli Rady Miejskiej i wielu osobistości francuskich z Nancy i Paryża; powtórzył to w czasie bankietu. Najdobitniej chyba jednak dał wyraz swoim myślom przemawiając wieczorem do około trzystu przedstawicieli urzędów, instytucji i organizacji miasta Nancy zebranych na przyjęciu na merostwie z okazji rocznicy zakończenia wojny. — Dr Weber, w przemówieniu swoim nie zapomniał o zjednoczeniu Europy, bo na tej drodze widzi rozwiązanie dla naszego Kraju: powrót do wolności i likwidację groźby nowych wojen.

Odpowiadając na przemówienie mera Nancy, generał Anders nawiązał m. in. do tradycji reprezentowanej przez Antoinette Lix; w innym przemówieniu General oświadczył, że Polacy robią plany na przyszłość, bo tylko starcy żadnych planów nie mają. — Po południu generałowie Anders i Kopański wraz z towarzyszącymi im przedstawicielami polskich i francuskich organizacji kombatanckich udali się do pobliskiego St-Nicolas-de-Port, gdzie złożyli wieniec na grobie Antoinette Lix. Mer p. Marcel Wenek i dziekan ks. P. Chery, starzy nasi przyjaciele, podejmowali polskich gości.

Trzeba przy okazji wspomnieć, że organizatorem uroczystości w Nancy był radny miejski płk. L. Giorgi, który współpracował z Polakami w ruchu oporu; płk. Giorgi reprezentował mera Nancy na uroczystości styczniowej w St-Nicolas.

W przeddzień, generałowie Anders i Kopański oraz S.P.K. we Francji otrzymali dyplomy honorowe organizacji atlantyckiej byłych kombatanatów (Alliance Atlantique des Anciens Combattants) z rąk jej prezesa p. Bonnet-Maury. Uroczystość odbyła się w sali bibliotecznej Domu Kombatanata w Paryżu.

Poniżej zamieszczamy wyjątki z dwóch ostatnich przemówień wygłoszonych w czasie obchodu stulecia Powstania Styczniowego w St-Nicolas-de-Port, 20 stycznia 1963.

P. JAN SKARBEK — W IMIENIU ASSOCIATION FRANCE-POLOGNE

„Przed chwilą wspominałem o odbudowaniu Polski jako państwa niepodległościowego, potwierdzonym przez Traktat Wersalski w 1919 r. Myślę, że nie będzie zbędne jeśli przypomnę dzisiaj, że ten powrót do niepodległości bytu nie powinien być rozumiany jako dar czy też gest szczodrości uczyniony wobec Narodu Polskiego przez zwycięskie mocarstwa, ale jako uznanie stanu faktycznego. W istocie, jeżeli Naród polski narzucił Aliantom swoje państwowe istnienie, pod koniec 1914-1918 — zjawisko to było możliwe jedynie dlatego, że przez 125 lat obce panowanie nie zdołało go pokonać, a — wprost przeciwnie — umocniły jego świadomość narodową, jego zdecydowanie, jego odwagę. Powstania z lat 1794, 1830, 1846, 1848, 1863 — znaczą punkty najwyższego nasilenia tego poczucia narodowego. Jest więc sprawiedliwe stwierdzić, że Polacy z roku 1919 zawdzięczają swoją wolność oczywiście swojej waleczności w czasie pierwszej wojny światowej, ale także i odwadze poprzednich pokoleń z okresu niewoli, które wzbudzały podziw i entuzjazm ich współ-

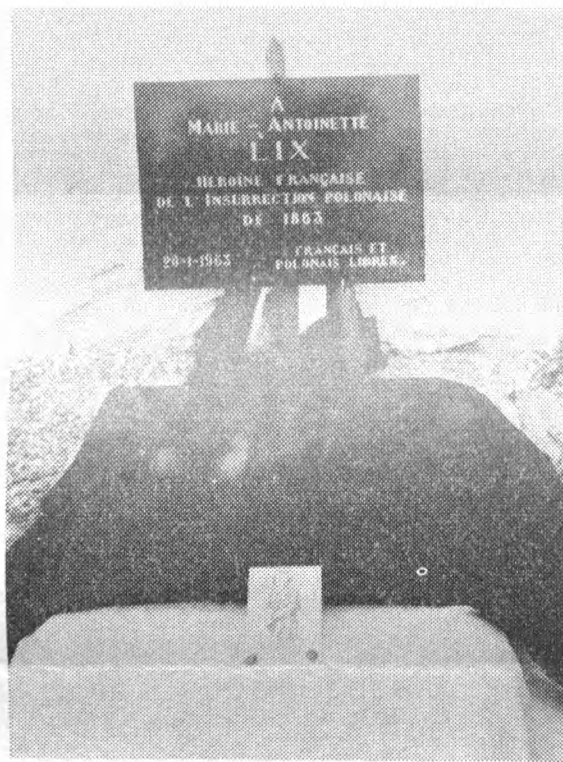
czesnych na Zachodzie.

„Komitet Narodowy pod naciskiem wydarzeń, dysponując młodzieżą, która uciekła przed „branką” dał sygnał do Powstania na noc z 22 na 23 stycznia 1863 r.

„Wojna, która się rozpoczyna ma bardzo specjalny charakter. Nie jest ona kierowana przez rząd działający publicznie, ale przez Komitet ukryty, którego skład i siedziba są nieznane. W rzeczywistości ma on swoją siedzibę w piwnicach Uniwersytetu Warszawskiego. W działaniach wojennych nie biorą udziału regularne jednostki wojskowe pod komendą dowódców wojskowych zawodowych, ale formacje partyzantów o charakterze płynnym, dowodzone przez dowódców z przypadku, a uzbrojone w broń różnego autoramentu, przeważnie kosy i strzelcy myśliwskie.

„Antoinette LIX, chora zamyka się na długie lata w szpitalu w Saint-Nicolas-de-Port, gdzie umiera w roku 1909, mając lat 70.

„Oto żywot, który mało kobiet przeżyło. Sądzę, że powinniśmy go traktować jako coś więcej niż przykład: jako postanie, posłanie nadziei. Marie-Antoinette LIX umarła o 9 lat za wcześnie, aby doczekać się powrotu do ojczyzny dwu drogich jej sercu prowincji, Alzacji i Lotaryngii i aby zobaczyć odbudowane niepodległe państwo polskie.



Nowa tablica pamiątkowa odsłonięta
20.I.1963 r.

Mogła myśleć, że ponieważ jej wysiłki, jej trudy i jej cierpienia nie miały natychmiastowych skutków pozytywnych, jej życie nie miało sensu. Ale mimo to nigdy nie żałowała ona swego poświęcenia, gdyż miała wiarę w to co jest sprawiedliwe i dobre i nadszedł dzień kiedy wydarzenia przyznały jej rację. Te rozważania właśnie chciałbym — na zakończenie — ofiarować naszym polskim przyjacielom w roku Tysiąclecia wejścia Polski do świata chrześcijańskiego”.

P. EDWARD KORZEN — W IMIENIU POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO

Jeden z naszych pisarzy powiedział: „Nic nie zdoła zmusić Polaków do pogodzenia się z niewolą. Pod obcym łagodnym panowaniem Polacy powstają, bo mogą, pod okrutnym — bo muszą!”

Gdy po 21-letnim istnieniu Państwa Polskiego dwaj nasi dawni zaborcy — Niemcy w rękach Hitlera i Rosja w rękach Stalina podali sobie rękę

ce — Naród Polski znów powstał do walki o wolność. Przez zgórą pięć lat walczyli Polacy na wszystkich frontach, ale wolnej ojczyzny nie wywalczyli. Jeden totalitaryzm wprawdzie padł, ale drugi zalał pół Europy, a w tym i nasz Kraj. Przypomnijmy tutaj raz jeszcze — a przypominać o tym należy często — że to nie tylko zaborczy imperializm sowiecki pozbawił nasz Kraj wolności, ale i opuszczenie nas w Jałcie przez angielskich i amerykańskich aliantów. Mimo olbrzymich ofiar spowodowanych przez wojnę a zwłaszcza okupację hitlerowską, mimo setek tysięcy tych, których Sowiety wywoziły na Syberię i którzy już nie wrócą jak nie wrócą pomordowani w Katyniu, mimo zawodu jaki nas spotkał ze strony Zachodu — Naród Polski nie ustał w walce. Polacy walczą nadal z imperializmem sowieckim tak samo jak nasi bracia sto lat temu walczyli z impe-

POWSTANIE STYCZNIOWE ANTOINETTE LIX

Związek Polskich Federalistów wydał broszurę w języku francuskim zawierającą opis uroczystości setnej rocznicy Powstania Styczniowego jaka odbyła się w Saint-Nicolas-de-Port (M-et-M.) 20 stycznia 1963 r. wraz z tekstami wszystkich przemówień.

Pożyteczny prezent dla znajomych cudzoziemców. — Zamówienia kierować należy pod adresem Związku Polskich Federalistów, 20, rue Legendre, Paris-XVII^e. Cena: 1 Fr.

rializmem carskim. Formy walki są jednak zmienione, a pole walki rozszerzone.

I to tym właśnie chcę dzisiaj kilka słów powiedzieć.

Dziś rano odsłonięta została tablica pamiątkowa na grobie walecznej córki Alzacji, która — zanim spoczęła na ziemi lotaryńskiej — w polskich szeregach i o polską sprawę się biła. Wydaje mi się, że dług zaciągnięty w stosunku do Antoinette LIX już spłaciłmy z nadwyżką. Ale nie będziemy tutaj robili aptekarskich rachunków czyjej krwi więcej wylano! Pozostaje jedno: na nasze hasło: „Za naszą wolność i Waszą” przyszła odpowiedź ze strony francuskiej w osobie Antoinette LIX. Jest ona symbolem tej potężnej, choć niezawsze świadomej siebie międzynarodówki ludzi miłujących wolność i gotowych dla wolności poświęcić życie.

Walka o wolność niezawsze wymaga ofiary życia, choć nie da się nigdy jej wykluczyć. Ale walka ta jest zawsze trudna, wymagająca wielu wysiłków, a często bardzo długa. Zdarza się, że słabi zostają po drodze, a nawet czasem przechodzą na stronę wroga. Nie znaczy to wcale, że ci, którzy są mocni duchem i mają wiarę w słuszność sprawy mają walki zaprzestać!

Powiedziałem, że pole walki z imperializmem sowieckim jest dziś rozszerzone. Praktycznie obejmuje ono cały świat. Tam wszędzie gdzie mieszkają Polacy w wolnym świecie atakowani są przez propagandę sowiecką, która dochodzi do nich w języku polskim i dostarczana jest przez ludzi przedstawiających się za Polaków. Tę walkę z imperializmem sowieckim toczy także we Francji. I nas tutaj zalewa dziesiątki pism propagandowych i audycji radiowych, nawet z Francji nadawanych. Na to wszystko nie brak pieniędzy, podczas gdy nawet przywódcy reżymu już dziś otwarcie przyznają się do katastrofy gospodarczej, którą sami wywołali. Dla naszych rodaków w Kraju nie ma na chleb, ale są pieniądze na komunistyczne ilustrowane gazetki dla nas!

Na tym rozszerzonym polu walki z imperializmem sowieckim nie my sami walczymy. Nie tak jeszcze dawno najwyższe osobistości Francji piętnowały komunizm i wzywały do walki z nim. Na tym polu solidarność polsko-francuska jest i powinna być pełna. Każdy Polak we Francji pamiętać powinien, że walka jaką ramię przy ramieniu prowadzimy razem z Francuzami nie jest walką przeciw Narodowi polskiemu, ale przeciw pełnomocnikom Moskwy, którzy nasz naród uciskają. Cieszymy się, że w Komitecie Honorowym naszej polsko-francuskiej manifestacji znajdują się prawie wszyscy deputowani i senatorowie Lotaryngii, merowie miast i przywódcy organizacji kombatanckich. W imieniu Polaków mieszkających na ziemi lotaryńskiej, niegdyś rządzonej przez króla naszego Stanisława Leszczyńskiego — mogą zapewnić naszych przyjaciół Francuzów, że w

NASZ KODEKS SKRÓTÓW

Musimy wybrnąć z dwojakiego rodzaju trudności:

1. — Nazwy instytucji „europejskich” są bardzo długie
2. — Autorzy mieszkający w różnych krajach posługują się skrótami w językach używanych w tych krajach.

Dlatego też wprowadzać będziemy polskie słownictwo i polskie skróty.

Tak więc Europejską Wspólnotę Gospodarczą (zwaną popularnie „Wspólnym Rynkiem”) oznaczamy skrótami E.W.G., Europejską Wspólnotę Węgla i Stali — skrótami E.W.W.S., Europejską Wspólnotę Atomową (t.zw. Euratom) — E.W.A.

Trzy Wspólnoty nazywa się często po prostu „instytucjami europejskimi”.

Zarządy tych Wspólnot nazywają się: dla E.W.G. i E.W.A. — „Komisją Europejską” albo po prostu „Komisją”; dla E.W.W.S. — „Wysoką Władzę”.

Przy każdym z tych zarządów funkcjonuje komitet ministrów fachowych państw-członków Wspólnoty, który nazywać będziemy po prostu „Komitetem Ministrów”.

EUROPA NIE KONCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII DEMARKACYJNEJ MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

**

CHCESZ SŁUŻYC POLSCE, DALEKO OD KRAJU? BUDUJ EUROPE — WALCZ Z KOMUNIZMEM!

POSMIEJMY SIĘ

1963 KALENDARZ TERMINOWY „MERKURY”

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne. — Wykonano na zamówienie Centrali Handlu Artykułami Papierniczymi i sportowymi. Cena zł. 7 plus 0,50 na SFOS.

To cenne wydawnictwo tak ogłasza najważniejsze rocznice z historii kultury:

4. II. 1505 — Urodził się Mikołaj REJ (zm. 1569).
6. II. 1905 — Urodził się Władysław GOMUŁKA, I sekretarz KC PZPR.

22. I. 1810 — Urodził się Fryderyk CHOPIN (zm. 1849).

23. — Święto Radzieckich Sił Zbrojnych.

23. IV. 1564 — Urodził się Wiliam SZEKSPIR (zm. 23. IV. 1616).

23. IV. — Urodził się Józef CYRANKIEWICZ.
Czyż taka lekcja historii nie jest naprawdę wzruszająca?

walce przeciw wspólnemu wrogowi pójdziemy śladami Antoinette LIX. Daliśmy już tego dowody, o czym świadczy choćby cmentarz w niedalekim Dieuze.

Ale od naszych przyjaciół Francuzów mamy jednocześnie prawo domagania się zrozumienia naszego położenia i naszych potrzeb. Walkę naszą prowadzimy jako Polacy i tylko jako Polacy możemy ją wygrać. Mieszkańcy, ludzie którzy zaparli się swojego pochodzenia i swojego języka nigdy w historii nie wygrali żadnej walki. Bez względu na paszport jaki nosimy, nie jesteśmy „ludźmi znikąd” i nie chcemy nimi być. Dlatego też chcemy zachować nasz język i nasze obyczaje. To jest nasza najsilniejsza więź z Polską. Nasza tysiącletnia kultura wniosła wiele do wspólnego dziedzictwa narodów Europy. Nie mamy potrzeby się jej wstydzić. Nie jest zresztą ani w interesie Francji, ani Zjednoczonej Europy ku której idziemy, ani zresztą w naszym własnym, abyśmy się naszego dorobku kulturalnego wyrzekali. Nadejście dzień — bliższy może niż niektórzy myślą — że wszyscy Europejczycy, a więc i Francuzi i Polacy — nosić będą ten sam paszport. Ale każdy naród nadal wzbogacać będzie kulturę europejską tym co jego swoisty geniusz dać może.

Gdzie można znaleźć wydawnictwa Z. P. F. ?

B.D.I.C

SZWAJCARIA

1. — * Bibliothèque Centrale Fédérale BERNE
2. — * Bibliothèque de l'Université GENEVE

WŁOCHY

1. — Biblioteca Vaticana ROMA
2. — * Biblioteca Nazionale Centrale ROMA
3. — * Istituto di Studi Europei TORINO

SZWECJA

1. — * Kuninglihe Biblioteket STOCKHOLM
2. — * Vrikespolitiska Institutet STOCKHOLM

DANIA

1. — * Det Kongelige Bibliothek KOBENHAVN

NORWEGIA

1. — * Det Norske Nobelinstittut OSLO

HISZPANIA

1. — * Instituto de Estudios Politicos MADRID
2. — * Instituto de Estudios Europeos BARCELONA

AUSTRIA

1. — * Oesterreichisches Forschungs-Institut SALZBURG

LUKSEMBURG

1. — * Bibliothèque Nationale LUXEMBOURG

IRLANDIA

1. — * The National Library of Ireland DUBLIN

GRECJA

1. — * Bibliothèque Nationale Odos Panepistimiou ATHINAI

TURCJA

1. — * Milli Kütüphane ANKARA

JUGOSŁAWIA

1. — * Institut Mecunacodmu Politiku i Privredu BEOGRAD

STANY ZJEDNOCZONE

1. — Library of Congress WASHINGTON
2. — The New York Public Library NEW YORK
3. — The Hoover Library STANFORD, Cal.
4. — * Harvard Law School Library CAMBRIDGE, Mass.
5. — * University of California BERKELEY, Cal.
6. — * Chicago University Library CHICAGO

IZRAEL

1. — * The Jewish National University Library JERUSALEM

* Oznaczone gwiazdką biblioteki posiadają roczniki „Wiadomości Z.P.F. tylko od 1956 r.

Roczniki „Wiadomości Związku Polskich Federalistów” (pierwszy numer ukazał się w listopadzie 1951 r.) i bieżące numery „Polski w Europie” (pierwszy numer — w styczniu 1963 r.) znajdują się w pewnej ilości bibliotek i instytucji naukowych w świecie. Dla ułatwienia korzystania z nich przez naszych Czytelników, a także i zainteresowanych problemami Europy środkowej cudzoziemców podajemy poniżej spis bibliotek w poszczególnych krajach, które posiadają nasze pismo, a najczęściej także i inne wydawnictwa Z.P.F. (brozury, odczyty, referaty, ulotki itd.) w języku polskim i francuskim.

Prawie wszystkie wymienione biblioteki (pomijając księgozbiory w Polsce) posiadają jednocześnie wydawnictwa Rady Europy w Strasburgu. Komplet wydawnictw Z.P.F. posiada Bibliothèque Nationale (58, rue de Richelieu, PARIS-2°), która na żądanie robi fotokopie lub filmy z poszczególnych tekstów.

FRANCJA

1. — Bibliothèque Nationale PARIS
2. — * Centre d'Etudes de Politique Etrangère PARIS
3. — Bibliothèque de la Documentation Internationale Contemporaine PARIS
4. — * Institut d'Etudes Politiques de l'Université de Paris PARIS
5. — Ecole des Langues Orientales PARIS
6. — Biblioteka Polska PARIS
7. — * Bibliothèque Universitaire LILLE
8. — * Centre Européen Universitaire NANCY
9. — * Institut d'Etudes Européennes STRASBOURG
10. — * Bibliothèque du Conseil de l'Europe STRASBOURG
11. — * Institut Catholique TOULOUSE

BELGIA

1. — * Bibliothèque Royale BRUXELLES
2. — * Bibliothèque de l'Université LOUVAIN

POLSKA

1. — Biblioteka Narodowa WARSZAWA
2. — Biblioteka Jagiellońska KRAKOW
3. — Katolicki Uniwersytet Lubelski LUBLIN
4. — Biblioteka Ossolineum P.A.N. WROCLAW
5. — Biblioteka Oddziału P.A.N. GDANSK

NIEMCY

1. — * Deutsche Hochschule für Politik BERLIN
2. — * Bayrische Staatsbibliothek MUNCHEN
3. — * Institut für Europäische Politik und Wirtschaft FRANKFURT a. M.
4. — * Forschungstelle für Völkerrecht (Universität) HAMBURG
5. — Universitäts Bibliothek SAARBRUCKEN

WIELKA BRYTANIA

1. — British Museum LONDON
2. — * British Library of Political and Economic Sciences LONDON
3. — Instytut im. Sikorskiego GLASGOW

HOLANDIA

1. — * Bibliothèque du Palais de la Paix 's-GRAVENHAGE

PAGE INTERNATIONALE

Grandes lignes d'une politique en Europe

Centrale et Orientale

RESOLUTION
ADOPTÉE PAR LE COMITÉ DIRECTEUR
DE L'UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS
LE 6/12/1951 A LONDRES

1. La Société des Nations et l'Organisation des Nations Unies reposant toutes les deux sur le principe de la souveraineté étatique illimitée, n'ont pu garantir au monde, ni la sécurité, ni la paix, ni la justice, ni la liberté. Dans les conditions actuelles de la vie internationale, où la volonté des grandes puissances fait loi, où la force prime le droit et où les guerres revêtent un caractère total, les peuples sont menacés de perdre leurs libertés et de voir détruire leur patrimoine aussi bien matériel que culturel. Les individus eux-mêmes ont à craindre que les droits de l'Homme et du Citoyen ne soient violés. Les peuples de derrière le rideau de fer en sont un exemple frappant.

2. Pour restituer une indépendance vraiment durable aux pays qui se trouvent aujourd'hui sous le joug soviétique et pour rétablir dans le monde entier la liberté qui est indivisible, il est nécessaire de créer un ordre international nouveau, basé sur le droit égal pour tous ainsi que les principes fédéralistes. L'expérience démontre, en effet, que ni les Etats souverains, ni les alliances entre de tels Etats, n'ont pu garantir au monde la sécurité et la liberté.

3. Nous entendons par «fédération» une association de peuples ou d'Etats qui ont renoncé à une partie de leurs droits souverains en faveur des organes communs exerçant leur autorité sur la totalité du territoire de l'association. Un régime pleinement fédéral suppose un gouvernement et un parlement fédéraux. Les compétences qui ne sont pas explicitement transmises aux organes centraux seront exercées par les Etats membres eux-mêmes. En particulier ces Etats gardent la faculté d'établir les lois qui régissent leur vie intérieure, à condition toutefois que leurs décisions restent conformes à la législation fédérale. Un tribunal fédéral serait créé pour trancher les différends surgis.

4. Pour assurer une sécurité totale et pour créer les conditions les plus favorables à l'épanouissement des individus et des peuples, il est nécessaire que le système fédéral soit universel, c'est-à-dire qu'il s'étende sur le monde entier. Il y a en effet des problèmes qui ne peuvent être résolus qu'à l'échelle mondiale.

5. Afin de garantir le maximum de liberté, le système fédéral devrait s'appuyer sur le principe du régionalisme qui substitue à la centralisation du pouvoir (à l'échelle mondiale ou européenne) le partage du pouvoir entre les fédérations de différents niveaux. Ce principe permettrait aussi de sauvegarder la liberté des Etats-nations, des Etats qui se composent de plusieurs nationalités et des fédérations régionales.

6. L'organisation fédérale mondiale, les associations intercontinentales ou continentales (telle la Fédération Européenne) et les fédérations régionales (p.ex. la Fédération de l'Europe Centrale et Orientale) ne s'excluent pas mais au contraire se complètent mutuellement. Pourtant l'absence d'une fédération d'un échelon plus élevé ne devrait pas être considérée comme un obstacle à la création de fédérations d'un échelon inférieur.

7. Afin de sauvegarder les intérêts et les aspirations des pays situés entre l'Allemagne et la Russie et plus particulièrement afin de créer dans ces régions les conditions les plus favorables au développement culturel et économique, d'appuyer la démocratie politique et la justice sociale sur des bases solides et de garantir à ces pays une influence réelle sur la vie internationale, il est nécessaire de créer une fédération régionale de l'Europe Centrale et Orientale.

8. Dans les conditions techniques modernes, seule une organisation économique reposant sur un vaste territoire peut assurer la division rationnelle du travail, la pleine utilisation de toutes les ressources matérielles ainsi que de toutes les forces productrices. En Europe Centrale et Orientale, cet objectif ne peut être atteint que par l'application du fédéralisme. L'unification économique de l'Europe Centrale et Orientale rendrait possible la liquidation du surpeuplement rural et l'industrialisation de cette partie de l'Europe si négligée jusqu'ici. En outre, cela permettrait de relever le niveau de vie des habitants, de mener à bien la politique de plein emploi et de réunir les conditions du progrès social et économique continu.

9. Les enseignements de l'histoire et les raisons de sécurité font en sorte que la Fédération de l'Europe Centrale et Orientale devrait faire partie d'un système fédéral plus large. Il n'y a que la Fédération de l'Europe qui peut créer les conditions nécessaires pour

écarter d'une façon définitive le danger allemand, de même qu'il n'y a que la Fédération Mondiale qui est capable d'apporter une solution durable au problème russe en Europe et en Asie.

10. Toutes les nations situées entre la Russie et l'Allemagne peuvent être membres de la Fédération de l'Europe Centrale et Orientale. La question de savoir si ces peuples entrent dans la fédération directement ou s'ils y entrent par l'intermédiaire des Etats qui se composent de deux ou de plusieurs nationalités, reste à régler par les nations intéressées.

11. Bien que le but de la Fédération de l'Europe Centrale et Orientale soit de grouper tous les peuples et tous les Etats situés dans cette partie de l'Europe, le refus opposé par un peuple ou par un Etat, ou l'impossibilité où il se trouverait d'y participer, ne devrait pas empêcher d'organiser une telle fédération.

12. L'existence d'un noyau naturel « cristallisant » qui forme une base économique solide, présente une importance capitale pour la formation d'une fédération de l'Europe Centrale et Orientale. Il assurerait à la fédération son indépendance politique par la création de conditions favorables à son développement économique.

L'existence sur les territoires de la Tchécoslovaquie, de la Pologne et de la Hongrie de la base industrielle de cette région, fait de ces pays un noyau économique naturel d'une Fédération de l'Europe Centrale et Orientale, noyau sur lequel viendraient s'appuyer toutes les nations prêtes à réaliser pratiquement la fédération en question.

13. Pour que la Fédération de l'Europe Centrale et

Orientale puisse faire face à ses objectifs, il est absolument indispensable qu'elle englobe dans ses frontières tout le centre industriel de la Haute et de Basse Silésie. L'Oder, voie fluviale menant à la Baltique doit aussi appartenir à la Fédération. La frontière polonaise sur l'Oder et la Neisse occidentale constitue donc une condition essentielle de la création et de la consolidation de la future fédération. Cette frontière devrait être considérée non seulement comme la frontière de la Pologne, mais aussi comme la frontière occidentale de toute cette région.

14. Pour rester conforme à l'esprit du fédéralisme régional, la structure intérieure de la Fédération de l'Europe Centrale et Orientale devrait être adaptée aux besoins et aux aspirations des peuples qui la composent. Il faudrait donc prévoir la possibilité de former à l'intérieur de la Fédération si cela apparaît nécessaire, des « cantons mixtes » (des territoires délimités à population mélangée), des pays à plusieurs nationalités, ainsi que des fédérations plus restreintes. Mais en tout cas, la Fédération devrait avoir des organes centraux communs, tout au moins dans le domaine de la politique étrangère, de l'économie et de la défense.

15. Quoique pour le moment les pays de l'Europe Centrale et Orientale qui se trouvent sous le joug soviétique soient dans l'impossibilité absolue d'agir en toute indépendance, il ne faudrait pas remettre pour autant les travaux en vue de la création de la Fédération de l'Europe Centrale et Orientale, jusqu'au moment de la libération. En effet, l'évolution de la situation internationale pourrait imposer des solutions qui ne tiendraient pas compte des besoins et des conditions qui sont particuliers à cette région. Il faut donc passer du stade des spéculations théoriques au stade de la coopération pratique entre les émigrations libres des divers pays asservis par les Soviétiques. Une telle coopération constituera un corrélatif politique au processus d'unification économique de l'Europe Centrale et Orientale qui est en train de se réaliser derrière le rideau de fer.

On ne doit pas oublier le rapport Linden

Le 17 septembre 1962, M. Camille Linden, représentant luxembourgeois a présenté devant la Commission des Nations non représentées du Conseil de l'Europe son rapport sur les méthodes de colonialisme communiste en Europe Centrale et Orientale. Ce rapport adopté d'abord par la Commission intéressée par 8 voix contre 1 et 1 abstention le fut ensuite par l'Assemblée.

A notre avis, ce rapport n'a pas eu le retentissement qu'il méritait. Bien entendu, les éternels coupeurs de cheveux en quatre y ont trouvé quelques imperfections ; d'autres, ceux qui attendent toujours une évolution du système soviétique dans le sens de la démocratisation l'ont considéré comme gênant. Le fait est que le rapport Linden est depuis longtemps le seul document officiel dans lequel le colonialisme soviétique est mis à nu.

C'est pourquoi nous jugeons utile de publier quelques extraits du rapport Linden, en nous réservant le droit d'en publier d'autres à l'occasion et en suggérant à nos lecteurs de prendre connaissance du texte intégral du rapport (32 pages), contenu dans le document 1494, publié par les services du Conseil de l'Europe à Strasbourg.

III) DESCRIPTION DE LA FAÇON DONT LES ETATS SATELLITES SONT INCITÉS A ALIGNER LEUR POLITIQUE ÉTRANGÈRE SUR LES OBJECTIFS DE L'UNION SOVIÉTIQUE

25. Les principaux facteurs qui ont conduit les membres du bloc à aligner leur politique étrangère sur celle de l'Union Soviétique sont les suivants : la puissance militaire de l'Etat central soviétique (voir section A.II) ; la dépendance des Etats du bloc et de leurs dirigeants communistes — même Gomulka — à l'égard de l'U.R.S.S. ; la communauté d'idéologie entre les régimes soviétiques et ceux des pays d'Europe centrale et orientale, jointe à un effort tendant à faire apparaître comme légitime la position particulière de l'Etat soviétique et de son parti communiste ; enfin, l'interdépendance économique (voir Section A.I).

26. Le Pacte de Varsovie représente l'engagement formel le plus important qui lie les Etats européens communistes à l'U.R.S.S., limitant officiellement la portée de leur action propre en les empêchant de participer à d'autres systèmes d'alliance (article 7). En outre, l'organisation qu'il a créée sert de forum aux pays du bloc pour exprimer leur approbation des initiatives soviétiques en matière de politique étrangère. Le Pacte de Varsovie est doté d'une Commission politique consultative et d'une Commission permanente chargée de coordonner la politique étrangère.

27. Le système soviétique d'alliances comporte également des accords bilatéraux d'amitié, de coopération

et d'aide mutuelle. Ces accords sont généralement dirigés contre « une menace » extérieure, notamment la « menace militaire » que représente, selon le Kremlin, l'Allemagne occidentale et ils contiennent des engagements d'assistance mutuelle. Le but de ces accords est de masquer un lien d'obéissance soviétique à l'égard de Moscou.

28. L'importance de l'autre organisation multilatérale — le COMECON — non seulement pour imposer un système économique, mais aussi pour créer une uniformité politique, a déjà été soulignée dans la section traitant du système économique du bloc soviétique.

29. Afin de coordonner la politique étrangère au sein du bloc, de fréquentes rencontres sont organisées entre les principaux dirigeants des partis communistes nationaux. Ces rencontres constituent un fait relativement récent dans l'organisation politique du bloc. Les dirigeants soviétiques effectuent maintenant de fréquents voyages dans les autres pays communistes. Au cours de la période postérieure à 1957, Khrouchtchev a entrepris une série de visites personnelles dans toutes les capitales communistes. Les chefs de partis des pays du bloc se rendent fréquemment à Moscou.

30. Les ambassadeurs soviétiques dans les pays du bloc jouent un rôle important dans la direction et la coordination de la politique étrangère au sein du bloc. Actuellement, le Gouvernement soviétique a tendance à nommer comme ambassadeurs dans les autres pays communistes, de hauts fonctionnaires du parti. Moscou s'assure ainsi un contact permanent, à un niveau élevé, avec les partis communistes nationaux du bloc qui sont directement soumis aux directives et au contrôle du département du Comité central du Parti communiste soviétique, chargé des affaires du bloc.

31. Pour consolider la communauté d'idéologie et de doctrine politique des pays du bloc, une revue interpartis est publiée depuis septembre 1958. L'édition anglaise de cette revue est intitulée « World Marxist Review » et son édition russe : « Problèmes de la paix et du socialisme ». Elle est publiée chaque mois dans toutes les langues du bloc et dans les sept autres langues suivantes : anglais, espagnol, français, italien, japonais, néerlandais et suédois.

32. Pour résumer la situation, on peut dire que l'évolution politique actuelle du bloc soviétique le transforme de plus en plus en un empire communiste international dans lequel les affaires étrangères, les questions militaires et l'idéologie sont essentiellement placées sous le contrôle soviétique.